

8. Wystarczy „tak”, aby zmienić życie

Julián Carrón*

W tym momencie mogłaby pojawić się pewna obiekcja: ksiądz Giussani kocha Jezusa, natomiast ja, niestety, nie kocham Go albo nie kocham Go tak, jak Go kocha on, jak mówili jemu niektórzy: „Widać, że Gius kocha Jezusa, a ja, niestety, tak Go nie kocham”. Ksiądz Giussani odpowiada, miażdżąc każdą wymówkę: „Dlaczego oponujecie? Czemu się opieracie? Dlaczego przeciwstawiacie to, czego wy, waszym zdaniem, nie macie, a co ja mam? Dlaczego, cóż takiego ja miałbym mieć? Ja mam to «tak» i tyle, a was nie kosztowałoby to ani odrobinę więcej, niż mnie kosztuje. Wasza obiekcja jest nietrafna albo mówiąc lepiej, pokazuje, że szukacie wymówki, jakiegoś pretekstu. Wasze bezsporne, uznane publicznie defekty i błędy [...] są pretekstem, by nie powiedzieć «tak» Jezusowi. Powiedzieć «tak» Jezusowi [...] nie ma nic prostszego: «Nie wiem, jak to jest, nie wiem, jak być powinno: wiem, że muszę powiedzieć ‘tak’. Nie mogę nie powiedzieć tego». Mógłbym powiedzieć «nie», mógłbym to powiedzieć, mając siedem lat; w wieku siedmiu lat można być tak zarozumiałym, aby coś negocjować (można zaprzeczać, mając siedem lat); w wieku piętnastu lat – już gorzej; mając lat dwadzieścia – to tak sobie (*comme ci comme ça*); ale potem już koniec: albo jest się po prostu, otwarcie i świadomie oszustami, albo mówi się «tak»¹”.

My tworzymy sobie liczne błędne wyobrażenia tego „tak”. Lecz, aby je powiedzieć, nie potrzeba jakiejś szczególnej odwagi czy szczególnych uzdolnień: wystarczy zgodzić się na tę sympatię, jaka się rodzi z Niego. „Tak” rodzi się z nieomylnego doświadczenia odpowiedniości, wypływa z uznania Obecności związanej z naszym przeznaczeniem. To zakłada jedynie szczerą odpowiedniość, poddania się oczywistości wyjątkowego spojrzenia na własne życie. To jest właśnie ów sposób, w jaki Bóg usprawiedliwia się wobec naszego serca.

Spróbujmy teraz – po przejściu dotychczasowej drogi – dokonać porównania pomiędzy metodą Bożą, której świadectwem jest „tak” Piotra a metodą stosowaną przez nas, bardziej lub mniej świadomie, wobec nas i względem innych. Skąd wyczekujemy przemiany naszej i innych? Jakiej metody używamy? Jaką metodą staramy się podejmować działania? Czy metodą Bożą? Jeśli tak nie jest, jeśli nie przeważa ta metoda, wówczas górę bierze dualizm; przez to „tak” Piotra – choć traktowane z podziwem – jest redukowane do litości, dewocji, sentymentalizmu religijnego, wręcz do czegoś najbardziej intymnego, i aby żyć, aby stawiać czoło sytuacji, relacjom, życiu społecznemu i kulturalnemu, potrzebujemy „czegoś innego”.

Ksiądz Giussani sygnalizował nam te sprawy już wiele lat temu, w odległym 1977 roku! »

* Z książeczki Rekolekcji Bractwa Comunione e Liberazione 2016.

© 2016 Bractwa Comunione e Liberazione na teksty J. Carróna „Miłością odwieczną ukochałem cię, ulitowałem się nad twoją nicością”.

» „Dla wielu z nas to, iż Jezus Chrystus jest zbawieniem oraz to, że wyzwolenie życia i człowieka, na ziemi i poza nią, jest nieustannie związane ze spotkaniem z Nim, stało się «duchowym» przywołaniem”. Dokładnie tak. „Konkretem zaś byłoby coś innego”².

Dualizm przejawia się w zmianie metody: nie bierze się pod uwagę wyjątkowej historii zrodzonej przez Chrystusa jako metody przekazywania chrześcijańskiej koncepcji człowieka, aby budzić jego przyłgnięcie, jego moralność, a stawia się na coś innego. Oznacza to, z jednej strony, że redukuje się doniosłość spotkania z Chrystusem, a z drugiej, konsekwentnie, z trudem bądź zarozumiałością powierza się temu, co sami potrafimy zrobić, zgodnie z pomysłami innych.

Jest to tak, jakby źródłem nowej kultury mógł być nasz inteligentny wysiłek zdolny do analizy i rozwoju, a nie mogłaby nim w żaden sposób być pewna „wyjątkowa historia”, miłość [*affectus*] do faktu, do wydarzenia Chrystusa obecnego. I kiedy tak się dzieje, nieuchronnie kryteria i perspektywy osądu zostają zmienione przez to, co „supermarket” świata nam oferuje, nawet gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy. Po zredukowaniu spotkania do jakiejś duchowej inspiracji albo jakiejś emocji, skądinąd czerpiemy elementy do naszego patrzenia na rzeczywistość. I w ten sposób wdzierają się w nas dualizm.

Tymczasem „nowe poznanie i nowa moralność – podkreśla ksiądz Giussani – wypływają z tego samego źródła. Dla Szymona, syna Jana, oraz dla Pawła źródło nowego poznania jest takie samo, jak źródło ich moralności – jest nim obecne Wydarzenie”³.

Źródłem prawdziwej kultury i nowej moralności jest wydarzenie, ów szczególny punkt, Obecność pełna atrakcyjności i przyłgnięcie do niej. Aby zacząć sobie to uświadamiać wystarczyłoby popatrzeć z minimum uczciwości na to, co każdemu z nas się wydarzyło. To nie wskutek jakiegoś wysiłku włożonego przez nas staliśmy się zdolni rozpoznać wymiary i głębię człowieczeństwa, których wcześniej nie dostrzegaliśmy bądź odrzucaliśmy albo staliśmy się zdolni do pewnych gestów, których wcześniej nawet nie umieliśmy sobie wyobrazić: stało się to dzięki spotkaniu, które ponownie dokonało się w czasie i do którego przyłgnęliśmy.

Tym zaś, co otworzyło nam oczy, rozszerzyło nasz rozum, przekreślając miary i uprzedzenia oraz co zmieniło nasz sposób traktowania wszystkiego, było spotkanie z Chrystusem poprzez pewną rzeczywistość ludzką. A to, co nam się wydarzyło jest jedyną drogą także dla innych. Dzisiaj widzimy to bardzo wyraźnie: nie wystarcza uporczywe podkreślanie antropologii chrześcijańskiej, aby zmienić się sposób patrzenia na człowieka; nie wystarcza proste powtarzanie treści chrześcijańskiej moralności, aby zmienić się sposób relacji z rzeczywistością. Musieliśmy czekać, aby Tajemnica stała się ciałem, aby wydarzyło się w naszym życiu spotkanie, ponieważ bez Jego obecności, bez Obecności Chrystusa tu i teraz, nie zakorzenią się w nas chrześcijańska antropologia i moralność chrześcijańska. To tutaj decydujemy czy idziemy lub nie idziemy za tym, co Chrystus nam pokazał. Często jednak, nie biorąc pod uwagę tego, jak to czyni Chrystus, sądzimy, iż zdołamy osiągnąć to w inny sposób. Trzeba natomiast, aby wydarzył się ten sam fakt, który przytrafił się nam, który wydarzył się Piotrowi. I trzeba, aby człowiek to rozpoznał i przyjął, jak nam się wydarzyło na początku drogi, i to nie może być inne w jakimkolwiek punkcie drogi. Z tego rodzi się naśladowanie Boga.

¹ L. Giussani, *Attrattiva Gesù*, Bur, Milano 1999, s. 203-205.

² L. Giussani, «Viterbo 77», w: Tenże, *Il rischio educativo*, SEI, Torino 1995, s. 61.

³ L. Giussani – S. Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata. Nowe ślady chrześcijańskiego doświadczenia*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2011, s. 79.